

WIADOMOŚCI ŚWIDNICKIE

BIULETYN INFORMACYJNY

TYGODNIK

Rok 2

Świdnica, niedziela 17, — sobota 23 Listopada 1946 r.

Nr. 35

Dzień dziecka

W dniu 17-go listopada br. Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci staje przed całym Narodem — a więc przed Społeczeństwem i Rządem, aby zwrócić uwagę na Dziecko.

Nie będziemy dzisiaj mówili o naszej pracy — o tym mówią nasze placówki na całym terenie Rzeczypospolitej, świadczą dziesiątki tysięcy dzieci, pozostające pod opieką R.T.P.D. — Dzisiaj mówimy o Dziecku!

R.T.P.D. stojąc na straży wychowania nowego pokolenia, woła dzisiaj do sumienia całego Narodu: **Dziecko polskie jest w niebezpieczeństwie!** Potrzebuje pomocy materialnej i moralnej. Tanie czy nawet bezpłatne kuchnie z dodaniem odcieży i obuwia, nie wypełnią jeszcze całości zadania. Pozostaje część druga: **moralna, wychowanie.** Te dwie pomoce stanowią dopiero całość, co musimy wszyscy zrozumieć, docenić i **czynem na to odpowiedzieć.**

Codziennie naszemu narodowi przybawają nowi obywatele-niemowlęta, z nich to wyrosną ludzie, którzy w przyszłości nadadzą oblicze naszemu państwu; oni będą kształtowali te czynniki, które zmuszą inne narody do szanowania nas lub ośmielą do lekceważenia. Jakże będzie to społeczeństwo, decyduje dzisiejsza nasza postawa do Dziecka.

Dzisiaj musimy zacząć od nowa wszystko to, co zniszczyła wojna, która naruszyła ogólny bieg życia. Przez sześć lat wszystkie siły były skierowane na zniszczenie. Stracone sześć lat, to cofnięcie się wstecz wszystkiego, co winno iść naprzód.

Teraz wracamy do życia normalnego i staramy się nadrobić wszystko co stracone. Trzeba dotrzymać kroku w marszu ludzkości, bo życie jest twarde i nie przebacz ani nie usprawiedliwi żadnej słabości. Dziecko polskie jest w niebezpieczeństwie. Pomocy materialnej potrzebuje dziecko-sierota i dziecko niezamożnego pracownika; pomocy moralnej, właściwego wychowania potrzebują wszystkie dzieci, nie wyłączając tych, które otoczone są zbytkiem. Właśnie te ostatnie potrzebują szczególnej pomocy wychowawczej, by nie popadły w niedołęstwo z przesyty i nie wykołobły się, gdy przypadkowo znika ich dobrobyt.

Gdyby R.T.P.D. mogło samo podołać zadaniu opieki materialnej, to nigdy samo nie przeprowadzi akcji wychowawczej. **Tutaj konieczna jest współpraca całego społeczeństwa.** Wiemy dobrze, że dziecko nie wychowuje się tylko w domu i w szkole, ale wszędzie gdzie się znajduje. Dzieci patrzą na nasze życie domowe, na nasze zachowanie się poza domem; patrzą na nasze czyny, słuchają naszych rozmów i chcą nas we wszystkim naśladować. Wywieramy na nie przemożny wpływ i o tym nie wolno nam zapominać. Musimy okazać więcej uwagi dziecku, więcej troskliwości, opieki i **szacunku.** Schrońmy dzieci ulicy, przygarnijmy sieroty, niech żadne dziecko nie będzie dla nas obojętne.

Dzień 17 listopada będzie dniem R.T.P.D. W tym czasie odbędą się akademie poświęcone sprawie dziecka. R.T.P.D. zaprasza wszystkich do wzięcia udziału. Zejdźmy się razem jako jedna wielka rodzina i zastanówmy się nam tem, co nam najdroższe, najważniejsze, co smuci i co raduje — pomówmy o naszym Polskim Dziecku!

R.T.P.D. wydało specjalne znaczki i nalepki, spodziewając się, że ukazą się one w każdym oknie wystawowym kup-

MIEJSKA RADA NARODOWA

Dnia 12 listopada br. odbyło się plenarne posiedzenie M.R.N. w Świdnicy. Przy stole prezydyjnym zasiadli: przewodniczący M.R.N. ob. Adam Luczak oraz członkowie prezydium ob. Rudolf Błahut, obyw. Bronisław Wojciechowski i ob. Kazimierz Bijak. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego MRN. zabrał głos prezydent ob. Feliks Olczyk w obszernym sprawozdaniu z działalności Zarządu Miejskiego. Wobec olbrzy-

wego materiału sprawozdawczego i długiej kolumny cyfr — nie odbyła się żadna dyskusja, na ten temat. Radni zdecydowali, żeby sprawozdanie Prezydenta Miasta przepisać w kilkunastu egzemplarzach i doreczyć odpisy wszystkim członkom M.R.N., którzy po bliższym zaznajomieniu się z materiałem, zabiorą w tej sprawie głos na następnym posiedzeniu.

W sprawie dzierżawy stadionu sporto-

wego przez klub sportowy „Polonia“ — zdecydowano wysłanie tam Komisji Kontroli Społecznej, celem zbadania sprawy na miejscu. Poza tym, na wniosek przedstawicieli P.P.S. uchwalono jednogłośnie przemianowanie ulicy Rolizymierskiego na ulicę Ignacego Daszyńskiego, a na wniosek przedstawicieli P.P.R. przemianowanie ulicy Długiej na ulicę Marcellego Nowotki, bojownika i działacza partii robotniczej.

Katastrofa kolejowa pod Świdnicą

Nie nadające się do użytku wagony przyczyną wypadku.

W środę tj. dnia 13 bm. o godz. 18-tej w odległości 5 klm. od Świdnicy na stacji Pszenna wydarzyła się katastrofa kolejowa, która dzięki przypadkowi nie pociągnęła za sobą większych ofiar.

Przebieg wypadku wygląda w ten sposób. Z pociągu towarowego, jadącego pod górę w stronę Świdnicy oderwały się trzy ostatnie wagony pod Kraszewicami i popędziły z powrotem w dół. Silny wiatr, który w tym czasie szalał dodawał rozpędu oderwanym wagonom, na skutek czego pędziły one „na oślep“ z zawrotną szybkością. Wobec panujących ciemności, z obsługi towarowego pociągu nikt tego nie zauważył. Dopiero na stacji Świdnica Dolna spostrzeżono przelatujące wagony i natychmiast zawiadomiono o tym telefonicznie najbliższy przystanek w Pszennie. W tym samym

czasie na stacji w Pszennie stał pociąg zdążający w kierunku Wrocławia. Dyżurny Ruchu, który odebrał telefon wybiegł momentalnie na peron i krzyknął — „Uciekać z wagonów. Będzie katastrofa“. W chwili później rozpedzone wagony całą siłą uderzyły w stojący pociąg, drugiego doszczętnie ostatni wagon osobowy. Dwie osoby, które nie zdążyły w porę wysiąść zostały ciężko ranne. Więcej ofiar nie było.

W międzyczasie z pociągu towarowego oderwało się następujących 7 wagonów, ale te szczęśliwie zostały w drodze zatrzymane.

Przyczyna wypadku leży w tym, że używa się dotąd wagonów, które są wycofane i przeznaczone dawno na szmelc. Stare gruchoty o przetartych łańcuchach i zerdzewiałych buforach nie mogą

być używane nawet dla celów pomocniczych i w ramach lokalnych.

A oto druga kwestia, nie mniej ważna. Polski Czerwony Krzyż, który organizował pierwszą pomoc dla ofiar wypadku, nie mógł błyskawicznie zdobyć karetki pogotowia. Telefonowano do różnych osób i instytucji, proszono, nalegano, a karetki znaleźć nie można było. Polski Czerwony Krzyż musi mieć własną karetkę i nie może być zależny od innej instytucji, która taką posiada. Podobno karetka-samochód opatrzona znakami Cz. Krzyża jest używana do wozenia węgla, kartofli i t.p. A Cz. Krzyż niestety, nie może jej dotąd otrzymać dla celów sanitarnych. Taki stan rzeczy budzi wiele wątpliwości w skuteczność pogotowia ratunkowego w nagłych wypadkach.

Materiał na karty odzieżowe skonfiskowany przy wjeździe do Polski Centralnej

Zaszedł wypadek skonfiskowania materiału otrzymanego na kartę odzieżową przez posterunek kontrolny Głównego Inspektoratu Specjalnej Akcji Likwidacyjnej przy Ministerstwie Ziemi Odzyskanych. Konfiskata nastąpiła dnia 7 listopada 1946 r. za numerem protokołu 3073, a poszkodowaną została urzędniczka starostwa w Świdnicy ob. Gorzechowska.

Inspektorze Naczelny ob. Glowacki, w imieniu licznych rzesz pracowniczych prosimy o energiczną interwencję! Trzeba koniecznie temu zaradzić. Szewcy szyją buty, fabryki łódzkie idą całą parą i robią materiały, UNRRA też dostar-

czyła ich sporo; przywożone są one na Dolny Śląsk i rozsprzedawane między ludność. Mało tego. Malarze malują obraby, krawcowe i krawcy szyją suknie i ubrania, istnieją tysiące warsztatów pracy, a przecież trudno jest ludności konfiskować wszystko to, co one wyprodukują lub sprzedają. Ilość trzech metrów materiału lub zapasowa para butów to nie hurt.

Specjalna Akcja Likwidacyjna miała za zadanie zająć się nadużyciami. Społeczeństwo powitało powstanie tej placówki z otuchą w lepszą przyszłość. Prosimy o stosowne pouczenie, że nowe

kalesony lub skarpetki, lub wreszcie materiał na suknie to nie nadużycie, to normalny objaw w naszym klimacie, w którym ludność odzieżować się musi.

My osiedleńcy Ziemi Odzyskanych nie jesteśmy w niczym gorsi od naszych rodaków z Centralnej Polski. Jeśli w Sycowie urzędują tak gorliwi celnicy — jest to wina niedokładnych instrukcji i braku nadzoru. Praw takich nie ma. Ministerstwo Ziemi Odzyskanych winno chyba opiekować się ludnością, a nie krzywdzić jej podobnymi nieporządkami i obrzydzać życie.

CZY TO MOŻLIWE?

Urzędowa cena węgla 4000 zł tonna w detalu

Jak wynika z cennika podanego w dn. 14 listopada r.b. w nr 14 wrocławskiego „Słowa Polskiego“, koszt tonny węgla w detalu może wynosić zł 4000. A więc przekracza nie jedno miesięczne wynagrodzenie. Czy to możliwe?

ca i rzemieślnika, a także w każdym oknie mieszkalnym, jako obywatelski odzew i wyraz zainteresowania się sprawą wycofania Nowego Człowieka w Polsce. K. St.

Łańcuch wpłat na odbudowę Warszawy

Ob. Wolak Władysław, członek Powiatowej Rady Narodowej wpłaca zł 500 na odbudowę Warszawy i wzywa dalszych członków P.R.N., którzy nie wpłacili na

ten cel, jak również partie polityczne, różne organizacje i wszystkich kupców powiatu świdnickiego do wzięcia udziału w łańcuchu wpłat na odbudowę stolicy.

Płace urzędników państw. będą zrównane

Prezydium Krajowej Rady Narodowej zajęło się zagadnieniem płac funkcyjariuszów państwowych.

W związku z istnieniem różnic w uposażeniach pracowników tej samej grupy służbowej, zatrudnionych w różnych instytucjach państwowych — Prezydium postanowiło zwrócić się do Ministerstwa

Skarbu o usunięcie istniejących nierówności.

Jednocześnie Biuro Kontroli K.R.N. zostało uprawnione do ingerencji w wypadkach stwierdzenia, że wymiar uposażeń dokonany został w sposób kolidujący z obowiązującymi uchwałami i przepisami.

Pan pułkownik Ignacy Matuszewski w Ameryce

Oto co pisze w tej sprawie A. Hertz z Nowego Jorku w zesz. Wiedza i Życie.

W dobie, kiedy republikanie wyszli zwycięsko z wyborów warto sobie przypomnieć, nastrój Polonii Amerykańskiej, o której prezes Rozmiarek twierdzi, że liczy 6 milionów, zaś autor artykułu A. Hertz wyraża przypuszczenie, że liczy najwyżej 2 do 3 milionów.

Piszącemu te słowa wypadło stoczyć zaciętą walkę na pióra z panem Ignacym Matuszewskim. Rozwój wypadków dowiódł, że obiektywna słuszność nie była po stronie czołowego publicysty dawnej „Gazety Polskiej”. Ale wśród Polonii autor tego artykułu i jego przyjaciele ponieśli klęskę. Zwycięzcą został pułkownik Ignacy Matuszewski.

Ten wyjątkowo uzdolniony propagandysta znakomicie uchwycił klimat psychologiczny Polonii. Dał jej to, czego ona pragnęła: przywrócić jej legitymację w jej pojęciu potrzebną dla utożsamiania się z Ameryką.

O czym mówił Ignacy Matuszewski? W formie wysoce autorytatywnej i żywej przekonywał Polonię, że w Polsce przedwojennej było dokładnie tak, jak sobie to ona wyobrażała. Polska była krajem demokratycznym i szczęśliwym. Była kierowana przez ludzi, których należało uważać za polskich. Washingtonów, Jeffersonów i Lincolnów. Była państwem bardzo potężnym, prawdziwym mocarstwem, z którym liczył się cały świat. Polska polityka zagraniczna była prowadzona w sposób słuszny i — co najważniejsze — miała na celu obronę godności i znaczenia Polski. Klęska wrześniowa nie była przez Polskę ani przez jej rząd zawiniona. Odpowiedzialność za klęskę spada na sojuszników Polski, którzy nie dali jej pomocy, spada przede wszystkim na Związek Radziecki, który sprzymierzył się z Hitlerem. Polityka Sikorskiego jest pod każdym względem zaprzeczeniem tego, czym wstąpiła się Polska polityka przedwojenna. Sikorski jest słaby, nie dba o godność Polski, jest uległy wobec możnych sojuszników, sprzeniewierza się ideałom mocarstwowym, jakim Polska, jeśli ma istnieć musi służyć.

Nie jest naszym zadaniem przedstawić całokształt filozofii Ignacego Matuszewskiego. Interesują nas w niej jedynie te momenty, które żywo i przekonująco trafiły do serc polskich Amerykanów. Artykuły Matuszewskiego dawały im nie tylko doraźną pociechę. Odradzały w nich ich wiarę w prawo do zajmowania zaszczytnego miejsca w społeczności amerykańskiej.

Przemawiały też do niej antyrosyjskie hasła filozofii Matuszewskiego. W Polonii żywe były tradycje roku 1905 i Organizacji Bojowej. Młodsza generacja wychodząca była bliska Legionom Piłsudskiego i — jeszcze bardziej — Hallera. Rosja była tu widziana jako Rosja carska, śmiertelny wróg narodu polskiego. Polonia od lat była — że użyjemy tu słów Żeromskiego — „chora na Moskala”.

I bez Matuszewskiego był tu doskonały teren dla wszystkich akcji antyrosyjskich czy antykomunistycznych. Propaganda przeciw „czerwonym” była tu od dawna prowadzona przez parafie rzymsko-katolickie i przez różne organizacje ogólnopolskie. Matuszewski te nastroje skanalizował, spotęgował, doprowadził do stanu najwyższego napięcia.

Po zakończeniu wojny Polonia mogła stać się też doskonałym narzędziem dla tych grup czysto amerykańskich, które z walki z „czerwonymi” zrobiły centrum swej działalności. Grupy te Polską jako Polską i jej losami interesują się w stopniu minimalnym. Ale Polska jest tu dobrym środkiem propagandowym, cennym przy pozyskiwaniu wyborców polsko-amerykańskich. Decydujące znaczenie mają tu raczej czysto amerykańskie, najczęściej bardziej związane z polityką wewnętrzną - amerykańską, niż z zagraniczną polityką Stanów Zjednoczonych. W tej kampanii antyrosyjskiej czynnie zaangażowani są również izolacjoniści. Dla nich hasło „Ameryka nie może

współżyć z Rosją” jest argumentem na rzecz polityki izolowania się Stanów Zjednoczonych od reszty świata. W podobny sposób kierunki te w stosunku do Anglii wyzyskują antyrosyjskie nastawienie Irlandczyków amerykańskich (a ostatnio i Żydów).

Polonia jednak o tych kulisach zawiłej gry polityków amerykańskich wie bardzo mało. A jeżeli nawet wie, to mało się tym przejmując. Jest ona głęboko przekonana, że w jej amerykańskim interesie leży przywrócenie takiej Polski, jaka istniała przed rokiem 1939. I to decyduje zarówno o jej wrogości wobec Związku Radzieckiego jak i o jej postawie wobec „starego kraju” i przemian, jakie w nim obecnie zachodzą.

Czy jednak można tu mówić o postawie wspólnej dla całej bez wyjątku Polonii amerykańskiej? Tak nie jest — zachodzą tu pewne zróżnicowania, znów bardzo interesujące ze względu na procesy amerykanizacyjne, ogarniające społeczeństwo polonijne.

Najbardziej nieprzejednane wobec dzisiejszej Polski stanowisko zajmują elementy starsze, najmocniej związane z ghettem, najmniej pewne swej roli w życiu ogólnopolskim, najsilniej doznające poczucia swej niższości wobec Ameryki. Dla tych elementów legitymacja Polski przedwojennej jest szczególnie ważna. Tu też najsilniejsze są tradycje nienawiści do Rosji carskiej.

Na drugim krańcu znajdują się elementy wiekiem młodsze, najeczęściej już urodzone w Ameryce, wyzwalające się z ghetta, biorące czynny udział w życiu ogólnopolskim. Tu można spotkać się nawet z bardzo pozytywnym stosunkiem do tego, co w Polsce dziś się dzieje. I można powiedzieć, że im polski Amerykanin jest bardziej Amerykaninem, tym słabiej do niego przemawiają argumenty pułkownika Matuszewskiego. Młodszy generacjom nie jest potrzebny ten rodzaj legitymacji, jaki dla pokoleń wychodźców z Polski ma wciąż tak ogromne znaczenie.

Ale i to pozytywne ustosunkowanie się młodszych do przemian w Polsce dzisiejszej również wpływa przede wszystkim z racji czysto amerykańskich. Postępowi polscy Amerykanie zwalczają Matuszewskiego dlatego, że widzą w jego akcji narzędzie przenikania amerykańskich sił reakcyjnych do społeczeństwa polonijnego. Boją się oni — i obawy ich są podzielane przez wielu postępowych Amerykanów, pochodzeniowo nie mających z Polską nic wspólnego — że sprawa polska, oświetlana przez ludzi Matuszewskiego i ich sojuszników ze świata amerykańskiego izolacjonizmu i reakcji, przyczynia się do wzrostu wstecznicstwa w Stanach Zjednoczonych. Postępowe elementy polsko-amerykańskie pamiętają o sojuszu, jaki w roku 1944 pewni przywódcy polonijni usiłowali zawrzeć z najbardziej reakcyjnym skrzydłem Partii Republikańskiej. I tu więc względy czysto amerykańskie mają znaczenie decydujące w ustosunkowaniu się wobec Polski i jej życia.

Wniosek końcowy: Polonia nie jest Polską. Byłoby błędem kolosalnym, gdybyśmy sprawy Polonii, jej nastroje polityczne, jej postawy wobec „starego kraju” mieli mierzyć miarą stosunków w Polsce i do tych stosunków sprowadzać. Albowiem Polska nie jest Polonią i Polonia nie jest Polską. Jest to prawda bardzo banalna, jak to jednak nieraz bywa z prawdami bardzo banalnymi, nie zawsze jest ona należycie rozumiana.

Ktokolwiek bliżej poznaje polskich Amerykanów, ten musi szczerze ich polubić. To dzielni prawi ludzie, którzy przeszli przez twardą szkołę życia amerykańskiego, wykazując dużo hartu, dużo woli i charakteru. I nie można ich lekkomyślnie oskarżać o reakcyjność. Ta polsko-amerykańska masa robotnicza w dziedzinach, które naprawdę jej są bliskie, umiała pójść z postępowem, znalazła drogę do amerykańskiego ruchu zawodowego, gorąco odpowiedziała na reformy epoki Roosevelta. Że w sprawach stosunku do Polski duża część tej masy poszła za wezwaniem Matuszewskiego, to sprawa zupełnie odmienna, wynikająca

z typu społecznego wychodźstwa do Ameryki, z warunków, istniejących w Ameryce, i ze specyficznych właściwości procesów amerykanizacyjnych. Ale z rzeczywistością polską w Polsce wszystko to bardzo mało ma wspólnego.

Nie trudno jest przewidzieć, jaka przyszłość czeka Polonię amerykańską. Przyszłość ta jest wyznaczona zarówno przez fakt, że Stany Zjednoczone nie mają zamiaru liberalizować swych przepisów emigracyjnych, jak i przez nieuniknione procesy amerykanizacyjne, stapiające dziesiątki odrębnych grup etnicznych w jednolity naród amerykański. Polonię należałoby charakteryzować jako grupę szcątkową, znajdującą się w końcowej fazie nieuniknionego zaniku. Jeszcze lat kilkanaście a wymrze pokolenie emigracyjne. Dzieci, wnuki i prawnuki tego pokolenia bez reszty wchodzi do Ameryki. Od tych pokoleń urodzonych i wychowanych na ziemi amerykańskiej, nie można wymagać by byli Polakami. Nie są nimi. To są Amerykanie, którzy w ramach rzeczywistości amerykańskiej rozwiązują swoje amerykańskie zagadnienie.

Dla Polski ważne jest, by ci Amery-

kanie zachowali świadomość swego polskiego pochodzenia i rozwinęli w sobie jakieś zainteresowanie dla życia ojczyzny swych przodków. Słowem — by stali się łącznikami między obu narodami — amerykańskim i polskim. Aby jednak to mogło nastąpić, dwa warunki muszą być spełnione. Polska musi być dla Ameryki czymś atrakcyjnym i to atrakcyjnym w duchu, odpowiadającym ideałom przodujących sił narodu Stanów Zjednoczonych. Polska postępu społecznego, Polska wielkiej kultury, Polska pokoju — dla nowej generacji amerykańskiej może być bardziej atrakcyjna, niż była dla starej generacji „mocarstwowa”, Polska Becków i Rydzów. To jest warunek pierwszy, który powinien być spełniony przez stronę polską.

Warunek drugi odnosi się do polskich Amerykanów. Im bardziej będą oni Amerykanami, im mocniej i głębiej wejdą oni w życie amerykańskie, im wyższe szczeble zajmą oni w amerykańskiej organizacji narodowej, tym więcej jest danych, że staną się dobrymi łącznikami między Polską a Ameryką.

Państwowa Fabryka Rękawiczek w Swidnicy

W dniu 9. listopada 1946 r. odbyło się roczne sprawozdawcze zebranie Państwowej Fabryki Rękawiczek i Garbarni Białościckiej w Swidnicy.

Na zebraniu przybyli przedstawiciele władz samorządowych, a więc Prezydent Miasta, prezes Miejskiej Rady Narodowej, z ramienia Starostwa Powiatowego kierownik referatu przemysłowego, oraz przedstawiciele partji politycznych i związków zawodowych; z ramienia bezpośrednich władz przełożonych fabryki dyr. Zjednoczenia Przem. Skórz. w Wałbrzychu obyw. dr. Wajda Marian, oraz kierownicy referatów i zaproszeni goście.

Po odśpiewaniu przez chór oddziału rękawiczniczego pieśni „Jak górne orły rwą się do lotu” zabrał głos dyrektor fabryki, witając w serdecznych słowach przybyłych gości, oraz podał wniosek o powołanie prezydium honorowego do którego weszli dyrektor Zjednoczenia ob. Wajda, Prezydent Miasta Olezyk Feliks delegat Starostwa Powiatowego ob. Banas, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Łuczak, oraz przedstawiciele partji politycznych i związków zawodowych.

Następnie złożył sprawozdanie z rocznej działalności zakładu i z wyniku rocznej pracy dyrektor fabryki ob. Plackowski Jan. Dyrektor w krótkich słowach przedstawił warunki pierwszego okresu przejmowania przedsiębiorstwa z rąk Grupy Operacyjnej K.E.R.M., oraz historię zakładu, po czym zreferował wyniki rocznej pracy zakładu.

Fabryka rozpoczęła swą produkcję we wrześniu 1945 r., w obsadzie 50 Niemców i 30 Polaków. Do końca roku następowało stopniowe przyjmowanie fachowców Niemców, oraz sił polskich, które pod kierownictwem Niemców przechodziły przeszkolenie.

Na koniec roku 1945 fabryka zatrudniała już 86 Polaków i 58 Niemców. W roku 1946 fabryka rozpoczęła planową mobilizację sił roboczych polskich, stawiając sobie jako cel przyjęcie w ciągu roku 1946 ogółem 200 robotników i stopniowa redukcja sił niemieckich. Stan pracowników na 1. X. 1946 r. wynosi 202 Polaków a 8 Niemców. Niemcy ci to przykrawacze, których Polska posiada narazie w znikomej ilości. Element pracowniczy polski to element niewykwalifikowany, rekrutujący się w największej części z województwa krakowskiego i z repatriantów ze Wschodu, naucezony dopiero fachu na terenie naszej fabryki.

Największe trudności sprawiało fabryce uruchomienie garbarni, albowiem Niemców garbarzy i farbiarzy nie było, a dopiero pierwszych fachowców pol-

skich z zakresu białoskórnictwa otrzymała fabryka w połowie bieżącego roku spośród repatriantów ze Wschodu.

Fabryka produkuje skóry rękawiczniczne, rękawiczki skórzane damskie, męskie, szoferskie, galanterię damską jak torebki, paski, kwiaty, czapki szoferskie. Sprzedaż wyrobów fabrycznych odbywa się przez Centralę Zbytu Przem. Skórz. w Łodzi, która dysponuje wyprodukowanymi towarami.

Fabryka wyprodukowała w roku 1945 rękawiczek skórzanych 11.000 par, zaś w roku bieżącym do 1. IX. b. r. 29.500 par, skór rękawicznicznych w roku 1945 nie produkowano, zaś 1946 ca. 26.000 sztuk, galanterii ca. 3000 sztuk różnych wyrobów. Cała produkcja przeznaczona jest na eksport zagranicę. Obecnie przy fabryce rękawiczek uruchomiony został oddział szkolenia zawodowego fachowych przykrawaczy.

Dla zobrazowania działalności fabryki urządzono wystawę wyrobów fabrycznych. Goście i pracownicy zwiedzili wystawę, która urządzona była estetycznie i z wielkim smakiem. Największym powodzeniem cieszyły się komplety dla pań, a więc torebka, rękawiczki, pasek i kwiaty w jednym odcieniu. Ekspozycje wykonane były z surowca krajowego i całkowicie zrobione przez robotników polskich, wykonaniem i jakością są lepsze od wyrobów niemieckich.

Po zwiedzeniu wystawy, nastąpiło otwarcie świetlicy przy ul. Nadrzecznej 21, gdzie po odśpiewaniu „Nie rzucim ziemi” uroczystość zakończono.

PAMIĘTAJ
O POMOCY ZIMOWEJ!

DYŻURY APTEK

w bieżącym tygodniu t. j.

od dn. 17 XI. bm. do dn. 23 XI. wt.

dyżuruje:

APTEKA

Dolno-Ślaska

ul. Długa 45.

Zbrodniczy żandarm hitlerowski w więzieniu świdnickim

W poprzednim numerze donosiliśmy, że do więzienia świdnickiego sprowadzony zostanie w najbliższych dniach hitlerowski lekarz z Gross-Rosen, który rozpoznany został i przychwycony w Bartoszowie pod Jaworem. Spotka się on tu ze swoim kamratem, również zbrodniarzem hitlerowskim esesmanem Alfonsem Himmellem, który od kilku miesięcy jest pensjonariuszem więzienia świdnickiego, oczekujący na rozprawę i wyrok.

Zbrodniarz ten, jako wachmeister żandarmerii w Lipsku koło Starachowic wstąpił się niesamowitymi okrucieństwami w stosunku do Polaków. Ma on na sumieniu spalenie kilku wsi, wraz z mieszkańcami, którzy w porę nie zdążyli zbiec przed gniewem okrutnego degenerata, spalenie lasu, w którym ukrywali się partyzanci, oraz nieludzkie znęcanie się nad polską ludnością. O cynizmie tego bandyty świadczy najlepiej jego powiedzenie podczas zeznań w śledztwie, gdy zapytany — dlaczego zabił przytrzymanych Polaków — odpowiedział — bo byli tak skatowani że wiedziałem, iż z nich i tak nie będzie. Zbrodnie wachmeistera ze Starachowic są tak wyjątkowe i obfitują w taką ilość, że sprawa jego będzie prawdopodobnie przekazana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie.

Alfons Himmel urodzony w Zabrze, na Górnym Śląsku przychwycony został przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa dnia 11 grudnia 1945 r. pod Wałbrzychem, gdzie osadzony został w areszcie. Po pewnym czasie udało mu się zbiec, z bliżej niewytłumaczonych powodów. Mimo znajomości języka polskiego i posiadania sfalszowanych dokumentów polskich, z wolności cieszył się

WALTYCZ

Hymn

Niech żyje Śląsk ten ukochany,
Niech żyje nam na wieki!
Bogaty w żyzne pola, łany,
Wsie, miasta, góry, rzeki.
Gdzie szumią bory, pachnie gleba,
Piasta pługiem rżnięta.
Gdzie złote słońce świeci z nieba —
Niech żyje ziemia święta!

Nie damy jej, nie damy wrogu(!)
Ojczyściej, śląskiej ziemi!
Będziemy bronić chat i progę,
Dopóki nie zginiemy!
Niemiec się u nas nie osiedzi,
Choćby się z piekłem spoił!
Śląsk polskim był i polskim będzie.
Dopóki świat ten stoi!

krótko. Po tygodniu schwytywany został poraz wtóry w chwili, gdy usiłował przekroczyć granicę polsko-niemiecką. Odstawiony tym razem do Świdnicy ma zapewnione locum w tutejszym więzieniu, gdzie w ciszy i z dala od ludzi może poświęcić wiele czasu na rozmyślanie i wspomnianie haniebnej przeszłości w służbie hitlera.

Pociągi widma do Sobótki

JAZDA TRWA 7 I POŁ GODZINY

Malownicza góra pokryta lasem — to pierwsze wzgórze na drodze z Wrocławia do Świdnicy. Dawne słowiańskie ołtarze i legendy. Ale nie próbuj Sz. Czytelniku ze Świdnicy pojechać do Sobótki pociągiem. Odległość wprawdzie niewielka bo zaledwie 21 klm. no a kolej... Kolej składa się nie tylko z toru i paru wagonów towarowych, wraz z lokomotywą. Udoskonalenia techniczne nie potrafiły wynaleźć sposobu, by kolej obeszła się bez ludzi, bez tak zwanych popularnie kolejarzy, którzy... którzy nie chcą widocznie byśmy jeździli w te strony. Spacerujcie na piechotę lub jedźcie rowerami — to taki miły sport.

Wyjazd ze Świdnicy do Sobótki o godzinie 16-tej, przyjazd o 23,30 w nocy. Dokładnie siedem i pół godziny. Kolej trochę okraża więc w sumie jest około 28 klm. czyli, że piechur idący 4 klm. na godzinę, prześcignął by pociąg w tym czasie o 2 klm. Ponieważ ciężki pociąg rozpędza się i nie potrafi sunąć tak wolno — obsługa urządzeń przystanki, by czasu nie przekroczyć.

Drugi pociąg odchodzi o godz. 3,20 w nocy, wagony również towarowe, a przybywa na miejsce w czasie także bliżej nie określonym. Są to prawdziwe pociągi — widma.

Sądy specjalne będą zniesione

Sądy specjalne, które powołane zostały czasowo dla sądenia zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich, w czasie swego istnienia rozpatrzyły tysiące spraw. O nawale pracy świadczyć może najlepiej przykład okręgu świdnickiego, który dotychczas wykazał się może ilością przeszło 800 spraw. Po okresie przejściowym, jaki zawsze ma miejsce bezpośrednio po wojnie, wchodzimy w okres normalizacji stosunków w kraju, co pociąga za sobą likwidację wszystkiego, co nosi charakter tymczasowości i było podyktowane względami wyjątkowymi.

W najbliższym czasie ukaże się w Dzienniku Ustaw tekst uchwalonych w dniu 17 października br. przez Radę Ministrów dekretów o zniesieniu specjalnych sądów karnych oraz o zmianie przepisów o Najwyższym Trybunale Narodowym.

Obecnie sprawy te rozpatrywać będzie Sąd Okręgowy w składzie jednego sędziego i 2 ławników. Kompetencje prokuratorów specjalnych sądów karnych przechodzą na prokuratorów sądów okręgowych.

Wybryki antypolskie w Niemczech

Polska Misja Wojskowa w Berlinie wniosła do Rady Kontroli notę zawierającą protest przeciwko wybrykom niemieckim, które stanowią pogwałcenie zarządzeń, wydanych przez Radę Kontroli.

Nota wspomina artykuł ministra Franca Blüchera z Oldenburga w piśmie „Die Welt“ w którym czytamy m. in.: „Nie chcemy, aby prasę zmuszono do tego, abyśmy się stali znowu mścicielami pokoju, lecz pragniemy, aby rolnicy mieli możliwość powrotu na ziemię niemiecką na Śląsku, w Prusach Wschodnich i Poznańskim.

W piśmie „Landeszeitung“ pojawił się artykuł Marii Sewerich, która pisała: „Musimy znowu zorganizować

„Czarną Reichswehrę“, aby siłą rozwiązać problem naszych granic na wschodzie“.

Celem tych wystąpień — czytamy w nocie — jest podburzenie Niemców przeciwko jednemu z narodów zjednoczonych. Stanowią one jawne naruszenia przepisów obowiązujących na terenie całych Niemiec, a w szczególności znajdują się one w sprzeczności z wydanymi w strefie brytyjskiej zarządzeniami. Wszystkie wybryki miały miejsce w brytyjskiej strefie okupacyjnej.

Nota domaga się ukarania winnych oraz wydania środków celem zapobieżenia powtórzeniu się podobnych wybryków w przyszłości.

W Warszawie głód widowisk

70 kin oraz 20 teatrów i teatrzyków posiadała Warszawa przed wojną. Obecnie czynne są zaledwie 4 kina, 5 teatrów i 3 scenki rewiowe. Obliczamy z ołówkiem w ręku. Liczba mieszkańców stolicy zmniejszyła się dwukrotnie. Ilość teatrów i kin zmalała siedem i półkrotnie. Jeśli frekwencja miesięczna kin i teatrów łącznie wynosiła przed wojną około 1.165.000 osób, obecnie sięga winna ok. 77.600 osób. Tyle teoria. W rzeczywistości okazuje się, że co miesiąc przez kina i teatry stołeczne przewija się przeciętnie około 275.000 ludzi.

Powojenne życie kulturalne Warszawy cechuje niespotykana dawniej masowość konsumpcji. Mimo ogólnego zubożenia i trudności komunikacyjnych na filmach i przedstawieniach widzów nigdy nie braknie. Podczas, gdy w r. 1939 w jednym teatrze bywało miesięcznie około 7.500 osób, dziś bywa

ich 8.300. Bez porównania bardziej jaskrawo rysuje się różnica między przedwojenną a obecną frekwencją w kinach. 50.000 widzów przypada teraz na każde kino miesięcznie. Przed wojną przypadało zaledwie... 14.500.

Nie tylko jednak głód widowisk odczuwa dzisiejsza Warszawa. Przepelnione są także muzea i biblioteki. Muzeum Narodowe zwiedza trzy razy więcej osób niż przed wojną. Codziennie przychodzi tu ponad 1000 ludzi. Z Biblioteki Publicznej przy Koszykowej korzysta miesięcznie około 11.000 osób. Przed wojną uczęszczało tu ok. 11.500 osób. W stosunku do liczby ludności frekwencja zwiększyła się więc dwukrotnie.

Zburzona Warszawa nie pozwala sobie odebrać prymatu kulturalnego. Mieszkańcy jej dążą spontanicznie do zaspakajania potrzeb umysłu i dążenie to realizują najpełniej w warunkach, w których gdzie indziej życie kulturalne byłoby nie do pomyślenia. (bo)

114 tysięcy uczniów szkół zawodowych

W sali Państwowej Szkoły Budownictwa w Bytomiu rozpoczął się trzydniowy zjazd sekcji szkolnictwa zawodowego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zjazd zgromadził około 300 delegatów z całej Polski.

Zjazd otworzył wiceminister oświaty Trojański, który przedstawił plany rozwoju szkolnictwa zawodowego. Według tych planów liczba uczniów szkół zawodowych wynosiła w tym roku 60.000 — wzrosła w roku przyszłym do 114 tysięcy.

Współczesna ekonomia

Legenda mądrości uczonych ekonomistów, którzy dyktowali niegdyś swe izmy, ciągnąc historię świata na pasku swych doktryn — przysła niepowrotnie. Dzisiaj w książki traktujące o ekonomii zawija się kapusta w sklepie, a ekonomiści pracują w T.Z.P. i nie mogą wyliczyć się z ciuchów.

Pierwszy gorszy kanciarz, nie mający zielonego pojęcia o szkole fizjokratów, merkantylizmie, podaży, czy popycie, wypchany jest taką ilością dolarów, że wieczorami cała rodzina skrobie się po głowie i nie może ich policzyć.

Pewien obywatel zaczął karierę mundurową; stał z karabinem na warcie, rozmyślał i po kilku dniach podziękował za pracę. Przez pewien czas chodził z rękoma w kieszeniach i gwizdał, a potem dał nurka w historię współczesną i ślad po nim zaginął.

Onegdaj powrócił z pełnym portfelem dolarów i z miną Rockefellera. Nie wiem jaką minę miał Rockefeller, ale przypuszczam, że nie lepszą.

Spoziera na mnie pobłaźliwie, podaje mi pretensjonalnie dwa palce na powitanie i powiada: No, jak żyjesz?

Średnio na jeża — odpowiadam.

— A piszesz jeszcze te bujdy w gazetach?

— Piszę.

— Ty jeszcze przy tych bujdach do paki zawędrujesz. Chwyć się jakiej uczciwej pracy. Na przykład handlu. Weź sobie wzór ze mnie.

— A co ty teraz robisz — zapytuje skromnie.

— Handluję papierosami.

— Papierosami? Nie rozumiem jak można na papierosach zarobić.

— Tacy ludzie jak ty nigdy prostych rzeczy nie rozumieją. Otóż ja kupuję amerykańskie papierosy po 5 złotych, jadę z nimi do Hamburga i sprzedaję tam po 5 marek. Za dziesięć tysięcy sztuk otrzymuję 50 tysięcy marek. Za marki kupuję w Hamburgu dolary po 50 marek i przyjeżdżam do Polski, sprzedaję je po 600 zł. Po potrąceniu kosztów podróży i t.p. pozostaje mi z takiego jednego skoku około pół miliona złotych w kieszeni. To jest interes, palce lizać.

— Ale w jaki sposób przechodzisz granicę?

— Granica to detal. Do Niemiec jadę z wysiedlonymi Niemcami, a wracam z polskimi repatriantami. Bilet i żarcie mam za darmo. Jeszcze do tego po powrocie do Polski obysypują mi kwiatami i ściskają jak króla, który po zwycięskiej wojnie wraca na swój dwór. Już cztery razy tak wędrowałem. Jutro jest wysiedlanie Niemców. Muszę znowu jechać.

— Przecież wysiedlanie się skończy — powiadam.

— To znajdzie się inny sposób.

— Kto kupuje te amerykańskie?

— Polacy, Anglicy, Amerykanie, Niemcy. Wszyscy. Za pół godziny nie mam ani jednej sztuki.

— O ile wiem, to amerykańskie papierosy płaci się po osiem złotych za sztukę a nie po pięć.

— Ja mam źródło po pięć, tylko muszę brać większą ilość. Hurtem. Taki dostawca nie będzie się babrał kilkoma paczkami. Woli mieć paru zaledwie odbiorców, lecz cwanych.

Współczesny Hermes naciągnął na ręce rękawiczki ze świńskiej skóry, wydał grymaśnie dolną wargę i chrząkając poważnie wszedł w tłum.

Pomyślałem wówczas o trzech inżynierach — uczonych, którzy przyjechali do Wałbrzycha, aby uruchomić koksownię. Dwaj z nich wrócili z obozu koncentracyjnego, trzeci z wojska. Nie otrzymywali pensji, wyłożyli własne grosze na zakup niezbędnych przedmiotów do uruchomienia przedsiębiorstwa — poczęli głodować. Jednemu z nich umierało dziecko na gruźlicę, żonę pozbawiono mieszkania we Włochach pod Warszawą, a on nie miał złamanego szeląga, aby im pomóc.

Labiedząc tak na swój marny los, postanowili ci trzej sławni polscy inżynierowie (jeden z nich był wynalazcą i pisał dzieła naukowe) sprzedać trzy beczki benzolu i do czasu wypłaty pensji jakoś vegetować.

Tak też zrobili, a to tymbardziej, że

dwaj z nich poczynili wkłady na rzecz koksowni z własnej kieszeni, a więc tą drogą chcieli sobie uszczerbek finansowy wyrównać, skoro nikt się ich gehenną nie interesował. Trzeci zaś uzyskane tą drogą pieniądze przestał żonie na zakup mleka i lekarstwa dla chorego dziecka.

Ale ci trzej panowie, zamysłeni nad wykresami, latający od świtu do nocy z zakładu do zakładu, stawiający na nogi miliardowy przemysł — zapomnieli o kodeksie karnym.

Benzol wypłynął na wierzch. Pobiegli więc szybko i zwrócili zarządowi pieniądze zdobyte z tej niefortunnej transakcji. Zarząd pieniądze wziął, dał pokwitowanie, przebaczył. Lecz kodeks nie jest taki skory do przebaczeń. Za naszymi pionierami zgryztnął klucz więzienia. Potem rozprawa sądowa.

Wyfasowali po sześć miesięcy z zawieszeniem, pozbawienie praw publicznych i obywatelskich, praw honorowych i po kilkanaście tysięcy złotych grzywny.

Wprawdzie i więzienie jest wynalazkiem często pożytecznym, bo n.p. Oskar Wilde napisał w więzieniu „De Profundis“, a Sergiusz Piasecki „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy“ — lecz jakże biedni są ludzie pracy w porównaniu z takim przedstawicielem „Chesterfieldów“, który przed zapachem benzolu zatyka nos jedwabną chustką i mówi: Fe, jak to można przy benzolu pracować. Nie robiłbym tego ani za milion złotych.

Sawczak

O poprawę bytu mas pracujących

(zm) W dążeniu do poprawy bytu mas pracujących, Rada Ministrów zatwierdziła wnioski Mieszanej Komisji Płac w sprawie regulacji i podwyżki uposażeń. Zagadnienie to wysunęło się na czoło aktualnych problemów okresu jesienno-...

20%-owy wzrost ogólnego funduszu płac, sprawiedliwy podział tej podwyżki między poszczególne gałęzie pracy, oraz stworzenie stałych zasad w planowej polityce płac i wprowadzenie przejrzystości w „buchalterii płac” — zamknęły pierwszy etap prac w tej dziedzinie.

Ten pierwszy etap dał masom pracującym, poza przyznaniem podwyżki, rozstrzygnięcia i decyzje w zakresie czasu pracy, organizacji stołówek, ustalenie stołówek, ustalenie dodatków służbowych, funkcyjnych i wyrównawczych. Są to kroki wstępne na zmuszonej i długiej drodze, zmierzającej do podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

Poza uzyskaniem polepszeniem sytuacji materialnej świata pracy, najpilniejszą dziś kwestią jest sprawa szybkiej odbudowy zdrowia fizycznego społeczeństwa. Dziecko i matka wymagają

specjalnej troski i opieki zdrowotnej. Dlatego tak palącym problemem staje się podwyższenie dodatków rodzinnych, regulacja zasiłków chorobowych, rozbudowa sieci ośrodków zdrowia, podwyższenie norm żywnościowych dla dzieci i matek. Realizacja tych postulatów pracowniczych zajmuje się Komisja do Walki z Biologicznym Wypiszczeniem Narodu, spełniająca nie mniej ważną rolę, niż Mieszana Komisja Płac. Z inicjatywy tych dwóch komisji przedstawione zostaną Komitetowi Ekonomicznemu Rady Ministrów nowe, najpilniejsze wnioski w tym zakresie.

Ruszyliśmy naprzód w dziedzinie płac, musimy osiągnąć nowe rezultaty i w dziedzinie podniesienia zdrowotności mas pracujących.

Niezmiernie ważnym czynnikiem w tym zakresie jest zorganizowane działanie związków zawodowych. Przykładem efektywnych osiągnięć związków zawodowych jest chociażby akcja Funduszu Wczasów, z której skorzystało (według prowizorycznych obliczeń na 1 września) 300 tys. robotników i pracowników państwowych i która umożliwiła polepszenie stanu zdrowotnego człowieka pracy.

Każda liszka swój ogon chwali

„Każda liszka swój ogon chwali” — powiada znane przysłowie polskie. Nie dziwnego, ponieważ wszystko, co swoje, jest nam bliskie i drogie.

I w nas, którzyśmy zamieszkali tu w Świdnicy, jak się okazuje „nie bardzo podłym mieście”, zechawszy się — wiedzeni instynktem czy przeczuć — z różnych stron Polski, powstaje po roku czasu swoisty patriotyzm lokalny, jakiegoś dziwnego przywiązania i miłości do „rodzinnego” miasta. Z przyjemnością przeto chwytamy ucho nasze każdą wiadomością o Świdnicy, grodzie Bolków, u stóp legendarnej góry Sobótka leżącym.

Bawiąc niedawno we Wrocławiu, pilnie łowiłem wszystko, co związane jest z naszym miastem. Musiało ono dużą odgrywać rolę przed tym w życiu Dolnego Śląska; kiedy w stolicy tegoż na każdym kroku turysta styka się z nazwą Świdnicy. Są tam więc ulice: Świdnicka i Podwale Świdnickie i jest także w rynku winiarnia pod nazwą: „Schweidnitzer Keller”, z napisem dotychczas niemieckim, którego radni wrocławscy dotąd jeszcze nie usunęli, widocznie przez sympatię do naszego grodu, jako ważnego i słynnego ośrodka piackiego.

W lipcu b.r. przejeżdżając do Prus Wschodnich przez Pomorze, zawadziłem o Bydgoszcz, w której otwarta została wystawa przemysłowa. Skwapliwie oglądałem oczywiście ekspozycję tam złożoną z różnych ośrodków przemysłowych. Lecz ze specyficzną lubością, wylawiało oko moje wszystko, co dotyczyło Dolnego Śląska w ogóle a powiatu świdnickiego w szczególności. A więc były tam reprezentowane wyroby Fabryki Rękawiczek, F-ki Silesia z Żarowa i F-ki Porcelany z Jawornika Świdnickiego, które to nazwy umiejscowiono na mapach w okolicach raczej Jeleniej Góry niż Świdnicy. Z dumą oczywiście oglądałem te wyroby i z ciekawością, przysłuchiwałem się kierownikom poszczególnych działów, objaśniającym tłumnie zebranej publiczności,

gdzie leży dana miejscowość, chociaż oni sami nie bardzo orientowali się w geografii Dolnego Śląska. Bo tu trzeba być osobiście, by w głosie dzwiała nuta przywiązania i radości, że ta lub tamta Fabryka, to wszystko nasze tzn. polskie, czyli rękami polskiego robotnika, pod okiem polskiego inżyniera i z polskiego surowca wyprodukowane — na polskiej już na wieczne czasy Ziemi Piastowskiej.

Nie dawno znowu pilny słuchacz słyszał w radio nazwę Świdnicy w audycji nadawanej z Warszawy podczas pogadanki o kolumnie króla Zygmunta, do budowy której użyty ma być materiał z Kamieniołomów świdnickich.

Czyż więc nie musi być człowiek dumny, gdy gdziekolwiek się znajdzie i wymieni nazwę m. Świdnicy — wszędzie jest ono już znane i... cenione. Czy bardzo i czy zawsze — odpowiedź na to pytanie czytelnik da sobie sam.

W każdym razie od nas wszystkich zależy opinia naszego miasta w oczach swoich rodaków i w oczach obcych ludzi. Dlatego niech każdy pracuje sumiennie i uczciwie na swoim posterunku i robi „co każe duch Boży, a całość się jakoś sama złoży”. Wówczas historia osądzi, że wyprawa nasza na Zachodnie Ziemi nie była tylko wyprawą po złote runo, lecz była misją dziejową, którą wykonaliśmy w poczuciu obowiązku i zadań chwili.

B.Z.

Szachsiści uwaga!

Do Redakcji naszej ciągle napływają listy zapytaniem, czy znajduje się w Świdnicy klub szachistów. Klubu takiego dotychczas nie ma, ale szachsiści są. Celem wyłonienia ich i zaawansowania, prosimy dobrych szachistów o wpisanie się do rozgrywek eliminacyjnych. Zapisy przyjmuje: Jan Markocki, Rynek 38 od godz. 16-tej do 18-tej codziennie. A więc szachsiści na start!

Polski Czerwony Krzyż

Polski Czerwony Krzyż w Świebodzicach przy współudziale Burmistrza miasta i delegata Opieki Społecznej rozdzielił w miesiącu październiku b.r. między najbiedniejszą ludność w Świebodzicach z darów Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, większej ilości odzieży i pewną ilość środków odżywczych, jak mleka skondensowanego i czekoladek witaminowych. Specjalnie uwzględnione zostały fabryki, sierociniec i szkoła.

Powstały koła P.C.K. przy następujących fabrykach:

Państwowa Fabryka Lnu „Ziemowit” zadeklarowanych członków 222, wpłacono sumę zł 2.380. — Przewodnicząca Koła ob. Grosse Gizela, sekretarz Kalafut Irena.

Państw. Fabryka Czekolady — zadeklarowanych członków 27, wpłacono sumę zł 540. — Dodatkowo dyrektor fabryki zadeklarował zł 80.—

Państw. Fabryka Konfekcji — zadeklarowanych członków 126, wpłacono sumę zł 2.520. — Przewodnicząca Koła ob. Grossa Eleonora.

Państw. Fabryka Mebli Nr 10 — zadeklarowanych członków 41, wpłacono sumę zł 940. — Oprócz członków Fabryka zadeklarowała ofiarę w sumie zł 1000. — Przewodnicząca Koła ob. Krucinowa.

Państw. Fabryka Lin i powrozów — zadeklarowanych członków 30, wpłacono sumę zł 600. — Przewodniczący Koła ob. Kwiatkowski Stanisław.

Dotychczas nie zadeklarowała się jeszcze Fabryka Zegarów.

Po zł 100.— miesięcznie zadeklarowały następujące sklepy w Świebodzicach:

Basista, ul. Stalina 51,
Roszak, ul. Stalina 17,
Brzeziński, ul. Stalina 12,
Junk, ul. Kopernika 1,
Bulińska, ul. Strumykowa 1,
Urbaniak, Rynek 11,
Pudowska, Rynek 12,
Pośpiech, Rynek 14,
Szymońska, ul. Strzegomska 2,
Mikulik, ul. Kościelna 6,
Siefacki, ul. Stalina 45,
Klimas, ul. Stalina 41,
Rechlewski, ul. Stalina 37,
Iwankiewicz, ul. Stalina 36,

Panszyński, ul. Stalina 12,
Burkiewicz, ul. Stalina 13,
Plaziński, Rynek 13,
Staziński, Rynek I 13,
Urbaniak, Rynek 8,
Stachura, Rynek 7,
Dwornik, Rynek 6,
Krysiak, ul. Kopernika 2,
Tortowski, ul. Kopernika 13.

Po zaspokojeniu najbardziej potrzebujących w mieście, Polski Czerwony Krzyż w Świebodzicach przystępuje do zaopatrzenia ludności wiejskiej.

Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Świdnicy zawiadamia, że w związku z nastaniem chłódów, wydawane będą obiady dla nocujących w domu noclegowym P.C.K. oraz dla ludności miejskiej. Poza tym przewidziane jest rozszerzenie opieki lekarskiej w ambulatorium oddziału, jak również nawiązanie kontaktu z fabrykami i szkołami, oraz gminami wiejskimi przez zakładanie Kół P.C.K., apteczek przy fabrykach i szkolenie personelu, dla udzielania pierwszej pomocy.

Pożądana jest większa aktywność ze strony kupiectwa, których tylko znikoma ilość (nazwiska podamy następnym razem) zadeklarowała się na 100-tu złotych znaczki firmowe.

Wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób spieszą z wyrażną pomocą, PCK. składa serdeczne podziękowanie.

Pełnomocnik P.C.K.

dr. Walentowski Władysław
Kier. Oddz. Rewcio Władysław

Farbiarnia i Pralnia Chemiczna
ul. GARBARSKA 36
kantor przyjąć: PUŁASKIEGO 8
Czyści chemicznie:
pelisy, futra oraz wszelkiego rodzaju garderobę. Farbowanie na wszystkie kolory.

Restauracja

Fatezańska
UL. MIEDZIANA 10

ZAPRASZA
NA SMACZNE
OBIADY I KOLACJE
WIELKI WYBÓR
TRUNKÓW
NAJZNAKOMITSZE PIWA

Ze sportu

Polonia — Lustrzanka Wałbrzych 3:0 (1:0)

W zawodach z cyklu gier o mistrzostwo kl. „A” grupy wałbrzyskiej „Polonia” świdnicka odniosła trzecie skolei zwycięstwo nad „szklarzami” wałbrzyskimi. Mimo wyniku przekonywującego „zielono-biali” a zwłaszcza linia ataku denerwowała licznie zgromadzoną publiczność swą... impotentną strzałową.

Gra toczyła się przez cały czas pod przynajmniej przewagą „Polonii”. Atak był chaotycznym zlepiskiem nie mającym w dodatku szczęścia w akcjach. Wystawienie Kierysza na lewe skrzydło było błędem. Kusz znowu zwichnął swą nadwyreżoną nogę. Cichy miał słaby dzień i powinien pauzować. Markocki przebłyskiwał i był autorem pięknego gola. Nie mniej efektywna była bramka strzelona przez Kierysza. Mincner był autorem 3-ciej bramki. Przy doskonałej grze tyłów i pomocy, atak tym razem zawiódł. W drużynie pokonanych najlepszym był środkowy napastnik Obtulowicz. Sędziował poprawnie p. Kamiński z Wrocławia. (si)

Zagubione dokumenty

Unieważniam skradzione dokumenty: książeczkę wojskową z 45 p.p., orzeczenie wojskowej komisji lekarskiej, papiery demobilizacyjne z wojska, dowód tożsamości konia z nazwiskiem Saponia Józefa, papiery z P.U.R. z przyznaniem prawa własności gospodarstwa w Grabach Nr 17 pow. Świdnica — na nazwisko Guściora Władysław zam. Graby Nr 17, pow. Świdnica, gm. Strzegom.

Unieważniam zgubione dokumenty: zaświadczenie R.K.U. Świdnica, dowód osobisty wydany przez m. Świebodzice, świadectwo moralności na nazwisko Kaczmarek Stanisław zam. Świebodzice, ul. Kolejowa 7.

Unieważniam zagubioną książeczkę na konia Nr 490054. Nazwisko właściciela Kepa Stanisław zamieszkały w Małej Wsi (Leutmannsdorf) pow. Świdnica.

Unieważniam zagubione dokumenty: dowód osobisty, legitymację obozu koncentracyjnego, zaświadczenie R.K.U. Świdnica, na nazwisko Nosal Daniel, zamieszkały Świdnica, Plac Ludowy 2.

JEDYNA W ŚWIDNICY
WARSZAWSKA KUCHNIA
ZAPRASZA
NA SMACZNE POSIEKI

Warszawianka
DEUGA Nr 2

CODZIENNE
KONCERT